

Agnieszka Piela

DOI: 10.33896/PorJ.2024.9.5

Uniwersytet Śląski w Katowicach

agnieszka.piel@us.edu.pl

ORCID: 0000-0003-2115-7456

## HISTORYCZNIE O CZASOWNIKU ZDECHNĄĆ – ZDYCHAĆ (NA MARGINESIE WYPOWIEDZI MEDIALNEJ J. BRALCZYKA)

Czy zwierzę nie ma tej samej racji bytu w całości stworzenia, co człowiek?  
(Gustawicz 1889: 3)

W programie telewizyjnym „100 pytań do...” emitowanym w lipcu 2024 roku na antenie TVP Info Jerzy Bralczyk wypowiedział słowa, które wywołały ostrą polemikę w przestrzeni internetowej. Otóż językoznawca na pytania uczestników programu o różny repertuar słów używanych wobec ludzi i zwierząt (np. *adoptować* – *przygarnąć*, *umrzeć* – *zdechnąć*) odpowiedział, że, jako człowiek już starszy, preferuje tradycyjne formuły i tradycyjny sposób myślenia, por. cytat:

[...] na przykład adoptowanie zwierząt mi nie pasuje. Jednak co ludzkie, to ludzkie. Nawet mówienie, że choćby najulubieńszy pies umarł, będzie dla mnie obce. Nie, pies niestety zdechł. Bardzo lubię zwierzęta. Naprawdę (zob. *Pies zdechł, a nie umarł...*).

Przytoczona wypowiedź spotkała się ze złym przyjęciem głównie miłośników czworonogów – psów i kotów, ale też organizacji prozwierzęcych. Lingwiście zarzucono przede wszystkim niewspółczesne poglądy na świat oraz brak empatii w stosunku do zwierząt. Stanowisko J. Bralczyka skomentowali m.in. przedstawiciele fundacji Międzynarodowy Ruch Na Rzecz Zwierząt Viva!, którzy w zamieszczonym na Facebooku poście z 17 lipca 2024 roku przywołali opinię innego językoznawcy z Uniwersytetu Warszawskiego – Mirosława Bańki, co ilustruje zdjęcie <sup>1</sup>:

Warto zauważyć, że zacytowane słowa eksperta pochodzą z 24 marca 2013 roku. Co więcej, jest to jedynie urywek dłuższej porady językowej na temat wyrazu *zdechnąć*, jakiej lingwista udzielił na stronie internetowej Poradni Językowej PWN.

---

<sup>1</sup> Załączona fotografia stanowi wykonany przeze mnie zrzut ekranu wpisu na Facebooku wymienionej fundacji.

W swojej wypowiedzi M. Bańko zwracał uwagę, że omawiany czasownik jest nie-stosowny zwłaszcza wtedy, gdy mowa o zwierzęciu domowym lub hodowlanym, do którego ktoś czuje się przywiązany. Jednocześnie wyraził sąd, że „można w tym słowie nie widzieć nic nieodpowiedniego [...]”. Ponadto akcentował, że są różne leksemy, które wyrażają odrębność zwierząt (ich wygląd lub zachowanie), np. *racice, sierść, kłusować, warować, ćwierkać, stado, ławica* (Bańko 2013). Oczywiście językoznawca nie zapisał wielką literą wyrazów: *zdechnąć, (zwierzęca) śmierć, zenujący* – a w takiej właśnie formie pojawiły się one na profilu społecznościowym instytucji broniącej praw zwierząt. Nadmienić trzeba, że według zasad netykiety (etykiety sieciowej) pisownia wersalikami jest oznaką emocjonalnego stosunku nadawcy do przekazywanych treści (duże litery w komunikacji internetowej wyrażają krzyk) (Grzenia 2006: 330–333).

### Zdjęcie 1.



Fundacja Międzynarodowy Ruch Na Rzecz Zwierząt Viva!

17 lipca o 02:32 · 🌐



✗ Nie pasuje mi adoptowanie zwierząt. Jednak co ludzkie, to ludzkie. Jestem starym człowiekiem i preferuję te tradycyjne formuły i sposób myślenia. Nawet mówienie, że choćby najulubieńszy pies umarł, będzie dla mnie obce. Nie, pies nieestety zdechł – powiedział prof. Jerzy Bralczyk w programie „100 pytań do” [tvp.info](http://tvp.info)

W związku z tak ogromnym brakiem empatii chcemy przypomnieć słowa innego językoznawcy — prof Mirosława Bańko, który mówi:

🗨️ "Słowo "ZDECHNĄĆ" jest nacechowane pejoratywnie, gdy jest odnoszone do ludzi - i to nacechowanie może udzielać się także wypowiedziom, w których słowo to odnosi się do zwierząt.

🗨️ W języku widać liczne dowody na postrzeganie zwierząt jako gorszego rodzaju stworzeń. (...) 🗨️ Fakt, że człowiek podkreśla nawet odrębność zwierzęcej ŚMIERCI i że traktuje ją jako coś gorszego od śmierci ludzkiej, jest dla mnie jednak faktem dość ZENUJĄCYM."

Co sądzicie na ten temat?

Okazuje się, że współczesnych użytkowników języka polskiego już od dłuższego czasu interesuje odnośność referencyjna słów *umrzeć* i *zdechnąć*. Ale dopiero po komentarzu J. Bralczyka spór o semantykę wymienionych leksemów rozgorzał na dobre, stając się wręcz zarzewiem konfliktu społecznego. A przecież mówiący od dawna pytają specjalistów w zakresie wiedzy o języku polskim o omawiane formy językowe. Oprócz M. Bańki wypowiedziała się w tej sprawie obecna przewodnicząca Rady Języka Polskiego przy PAN Katarzyna Kłosińska. Językoznawczynie tak wyjaśniła różnice znaczeniowe między oboma czasownikami:

Nie tylko polszczyzna nazywa kończenie życia przez ludzi w inny sposób niż kończenie życia przez zwierzęta – odpowiedniki polskiego *zdychać* istnieją także w innych językach: we francuskim (*crever*), włoskim (*crepare*) czy niemieckim (*verenden*). Śmierć ludzka jest w naszej

kulturze traktowana inaczej niż śmierć zwierzęcia – wpisana jest w porządek etyczny, podczas gdy zakończenie życia przez zwierzę należy do sfery po prostu bytowej. Dlatego każde z tych dwóch zjawisk ma swoją odrębną nazwę (Kłosińska 2017)<sup>2</sup>.

Jak widać, omawiany problem wcale nie jest nowy. Zresztą w przestrzeni internetowej przynajmniej od dwóch dekad toczy się żywa dyskusja na temat nazywania śmierci zwierząt. Za przykład służyć mogą wybrane wpisy Polek i Polaków zamieszczone w różnym czasie na portalach społecznościowych, np.:

Słowo „zdycha” w ogóle nie jest potrzebne w naszym słowniku. Mnie się wydaje wulgarne... Ale umarł też jakoś nie pasuje... Zostawmy je dla ludzi. Najlepiej chyba brzmi, jeżeli powiemy, że nasz ukochany zwierzaczek po prostu odszedł (23.03.2005; <https://www.zwierzaki.org/index.php?topic=15242.90>).

Dla mnie nie ma różnicy [...]. Tak czy tak – trup [...]. Te obojętne zdychają, te bliższe umierają. I tyle (05.05.2006; <https://www.wegetarianie.pl/forum/zwierzeta/664/>).

Ja uważam, że to okropne mówić, że zwierzę zdechło, a w szczególności, jeżeli się mówi o swoim ulubieńcu. [...] mówiąc, że zwierzę zdechło, to tak, jakbyśmy nim gardzili... (06.05.2006; <https://www.wegetarianie.pl/forum/zwierzeta/664/>).

Zwierzę ani umarło, ani zdechło – ono zeszło. To określenie od lat stosuje się w naszej rodzinie (19.01.2012; <https://forum.gazeta.pl>).

Język się zmienia. Kiedyś neutralne słowo zdychać dzisiaj się zwulgaryzowało. Dlatego lepszym określeniem jest po prostu umarł. I nie jest to uczłowiczanie zwierzęcia, bo przecież umierają też gwiazdy lub drzewa (07.05.2015; <https://www.gosc.pl/komentarze/dodaj/609499>).

Oczywiście, każdy może uważać i mówić jak chce – ja mówię „Kot umarł”, pani mówi „Kot zdechl” (07.05.2015; <https://www.gosc.pl/komentarze/dodaj/609499>).

To w końcu ustalmy na tym forum, jak należy mówić, gdy zwierzę zakończy swój żywot: zdechło czy umarło? Czy szczur zdycha, czy umiera? A pies? A glista zdycha, czy umiera? (14.04.2016; <https://forum.gazeta.pl>).

Człowiek umiera, pszczoła umiera, ale komar i owca zdychają. [...] Słowo ‘zdychać’ jest nie tyle obraźliwe, co bardzo obrazowe (obraz zwierzęcia rozpaczliwie próbującego złapać oddech). Ogólnie brzydkie słowo, ale precyzyjne (26.03.2018; <https://www.racjonalista.pl/forum.php/s,764250>).

---

<sup>2</sup> K. Kłosińska tłumaczyła też, dlaczego mówimy, że pszczoły umierają. Ma to związek z kulturowym postrzeganiem tego owada – pszczoła uważana była za istotę przynależną raczej porządkowi boskiemu niż ludzkiemu. Językoznawczynie akcentowała, że różnica między formami *pszczoła zdechła* i *pszczoła umarła* ma charakter pragmatyczny, a nie ściśle poprawnościowy (Kłosińska 2021). Odmienne traktowanie pszczół wynika z przypisanej im pozytywnej konotacji pracowitości i ich szczególnej wartości dla przyrody i człowieka (Burzyńska, Kamieniecki 1997/1998: 88).

Zwierzaka przygarnia się, a nie adoptuje! Odchodzi, a nie umiera! Ogarnijcie się. Niedługo znacznie chrzcic szczeniaki. Paranoja! (19.07.2024; <https://kultura.trojmiasto.pl/Pies-umarl-czy-zdechl-Burza-po-wypowiedzi-prof-Bralczyka-n191457.html?strona=1#opinie>).

Zaprezentowane konteksty nie tylko uwidaczniają różnicę zdań użytkowników polszczyzny w doborze słownictwa nazywającego śmierć ludzką i zwierzęcą, lecz również świadczą o ogromnych przemianach społeczno-kulturowych w podejściu do zwierząt – te wyrażnie przybrały na sile w naszych czasach. Jednakże spory wokół miejsca zwierząt w porządku natury sięgają starożytności. Niżej – z konieczności pokrótce – przedstawiam filozoficzne refleksje nad stosunkiem człowieka do zwierząt.

W epoce antyku odróżniano dwa główne stanowiska wobec zwierząt, mianowicie: racjonalizmu restryktywnego (od łac. *restrictus* ‘ograniczony’) i racjonalizmu ekstensywnego (od łac. *extensivus* ‘rozciągnięty’). Pierwsze z nich, reprezentowane m.in. przez Arystotelesa, stoików i epikurejczyków, negowało rozumną naturę zwierząt (tylko człowiek posiada rozum i duszę, zwierzęta zaś istnieją na jego użytek). Drugie natomiast, mające zwolenników wśród pitagorejczyków i platoników, uznawało rozumność wszystkich stworzeń żyjących (różnica między ludźmi a zwierzętami to różnica stopnia doskonałości rozumu) (Świderek 2006: 226; Lejman 2005: 328, 331, 2015: 287).

Obie postawy w dobie nowożytnej miały swoich kontynuatorów. Drogą racjonalizmu restryktywnego podążał m.in. Kartezjusz, który traktował zwierzęta jako dobrane skonstruowane maszyny, odmawiając im jakiegokolwiek formy życia umysłowego (Tyburski 2015: 14–15)<sup>3</sup>. Według filozofa zwierzęta to jedynie automaty wprawiane w ruch za pomocą mięśni i ścięgien. Za ich bezrozumnością przemawiał argument, że nie mówią, tylko wydają dźwięki (Grabowska 2012: 39–40; Lejman 2005: 349–350). Z kolei spadkobiercą racjonalizmu ekstensywnego był m.in. Michel de Montaigne, który występował przeciwko ludzkiemu dyktatowi nad światem zwierzęcym<sup>4</sup>. Filozofa cechował humanitaryzm – Montaigne twierdził, że świat nie jest stworzony tylko dla ludzi, dlatego troską należy otaczać wszystkie formy życia. Nie podzielał też przekonania, że zwierzęta nie mają własnego języka. Poglądy Montaigne’a nie odbiły się jednak szerokim echem w czasach mu współczesnych. Przez kolejne stulecia dominowała idea skrajnego antropocentryzmu, stawiająca gatunek *homo sapiens* w centrum świata, wysoko nad innymi istotami żyjącymi (Tyburski 2015: 12–14)<sup>5</sup>.

W filozofii europejskiej przełomowe w kwestii traktowania zwierząt okazały się poglądy angielskiego utylitarysty z przełomu XVIII i XIX w. Jeremy’ego Benthama.

<sup>3</sup> Do tego nurtu zaliczyć można filozofie św. Tomasza z Akwinu, św. Augustyna oraz większości myślicieli odrodzeniowych i oświeceniowych (Lejman 2015: 287).

<sup>4</sup> Ten kierunek był bliski poglądom św. Franciszka z Asyżu, Pascala, J.J. Rousseau, A. Schopenhauera (Lejman 2015: 287).

<sup>5</sup> Koncepcję przeciwstawiania się człowiekowi przyrodzie negował u schyłku średniowiecza św. Franciszek z Asyżu (Lejman 2005: 339–340). Warto dodać, że temu świętemu przypisuje się sformułowanie *bracia mniejsi* ‘wszystkie żywe stworzenia poza człowiekiem’ (WSJP PAN).

Wysunięty przez niego postulat ochrony zwierząt został później przekształcony w żądanie uregulowania ich statusu prawnego (Lejman 2013: 88). Do tego przyczyniła się teza myśliciela, że okrucieństwo wobec zwierząt wynika ze „zdegradowania ich do klasy rzeczy” (Daniłowicz 2020: 8)<sup>6</sup>.

Rozpowszechnienie myśli J. Benthama wpłynęło na powstanie u schyłku XIX wieku dwóch krakowskich czasopism edukacyjnych poświęconych tematyce animalistycznej. Mowa o pismach: „Przyjaciel Zwierząt. Pisemko Przyrodnicze dla Młodzieży i Ludu” (1879/1880) oraz „Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych” (1887/1892), będących organem Krakowskiego Stowarzyszenia Ochrony Zwierząt, redagowanych przez Bronisława Gustawicza (1852–1916) – polskiego geografa, etnografa, przyrodnika, propagatora obrony zwierząt (Szromba 1960/1961: 174–175). Wydawane gazety nie tylko spełniały funkcję dydaktyczną, szerząc w społeczeństwie wiedzę z zakresu etologii, lecz również stanowiły zwrot ku (z)rozumieniu zwierząt (Zacharek 2017: 96–97). Konieczność humanitarnego podejścia do żywych stworzeń silnie wybrzmiewa w tekstach Gustawicza i jego współpracowników. Za przykład służyć mogą wyimki z „Opiekuna Zwierząt Domowych i Pożytecznych” stanowiące czytelną krytykę idei kartezjańskich – szczególnie teorii o zwierzętach-maszynach:

Czas już, aby społeczeństwo nasze przestało otaczający go świat mierzyć jedynie łokciem własnej wygody i korzyści [...]. Wielu uważa po dziś dzień zwierzęta za istoty pozbawione wszelkiego uczucia, za maszyny [...]. Zwierzęta nie są bynajmniej nieczułymi maszynami. Są one podobnie jak człowiek obdarzone czuciem [...]. Czas już jest, aby człowiek, uznawszy moralną godność swoją, po ludzku ze zwierzętami obchodzić się zaczął, bo dotąd hardy z umysłowej nad nimi przewagi, ziemi całej narzuciwszy się za pana, nadużywając moralnej siły swej, upadł i został zwierząt tyranem. Zaczawszy od słonia, owego między zwierzętami najogromniejszego przyrody tworzy [...] aż do mizernego chrząszcza [...], wszystkie zwierzęta złorzeczą człowiekowi (Gustawicz 1887: 2–3, 6).

Człowiek bowiem zastał już zwierzęta na ziemi; są one zatym spółmieszkańcami, i to uprawnionymi spółmieszkańcami własnej jego siedziby, tj. ziemi [...]. Ale bardzo często ludzie dojrzały mówią o zwierzęciu, jakby o istocie nader podrzędnej [...]. Ci ludzie traktują zwierzęta [...], jakby były maszynami bez czucia, których użycie zależy tylko od ich upodobania, fantazy i humoru (Polaczek 1892: 4–5).

Dodać można, że w „Opiekunie Zwierząt Domowych i Pożytecznych” opisywano cechy, ale i nietypowe zachowania istot żyjących świadczące o ich dużej inteligencji. Ciekawe są tytuły szkiców o niezwykłych czynach zwierząt prezentowane w rubryce

---

<sup>6</sup> Założenia swojej koncepcji etycznej Bentham wyłożył w pracy *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa* (1789). Do myśli Benthama nawiązuje wprowadzony w 1997 r. przepis regulujący status zwierząt w prawie polskim, por. „Zwierzę, jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą. Człowiek jest mu winien poszanowanie, ochronę i opiekę” (zob. *Ustawa z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt*).

„Z życia zwierząt”, np. *Bohatyrskie macierzyństwo kwoczki, Jak się lis pomścił za swoją osmoloną kitę* („Opiekun Zwierząt...” 1888, nr 6/7: 106, 107), *Słoń złodziejem, Kozieł jako dobroczyńca, Kotka macochą* („Opiekun Zwierząt...” 1891, nr 3/4: 55–56). W ogóle koncentrowano się na antropomorfizującym wizerunku zwierząt, co pokazuje prezentowany w periodyku obraz psa:

Pies wierny, ów przyjacielski człowieka towarzysz, stróż jego własności, obrońca jego skar-bów, przyjaciel w nieszczęściu stały, na głód i pragnienie, zimna i niewygody przy swym panu nic nie zważający, a nawet po śmierci jeszcze go kochający, częstokroć z tęsknoty za nim gi-nący sługa, jaką od człowieka odbiera wdzięczność? Czyliż nie okazuje to jawnie owo staro-żytne, lecz omierze wyrażenie: „Będę z tobą postępował jak z psem” (Gustawicz 1887: 7).

Wymienione czasopisma uzmysławiały ówczesnym ludziom, jaka jest, a jaka w istocie być powinna relacja człowiek – zwierzę (Zacharek 2017: 99–100). Zwłasz-cza że od wieków była ona silnie naaksjologizowana, co podkreślała Anna Paj-dzińska, pisząc, że w językowym obrazie świata kategoria zwierząt jest wyraźnie skontrastowana z kategorią ludzi. Antropocentryzm użytkowników języka sprawia, że ludzie z reguły przypisują sobie to, co pozytywne, natomiast zwierzętom to, co negatywne (Pajdzińska 2017: 139). Egzemplifikację stanowiąc może zawarte w po-wyższym cytacie „omierze” porównanie *postępować z kimś jak z psem*, realizowane dzisiaj w formie *traktować kogoś jak psa* (USJP; por. *jak psa* ‘źle i z pogardą lub bezlitośnie’, WSJP PAN). W języku polskim nie brakuje tzw. określeń „gorszych” dla zwierząt i „lepszych” dla ludzi. Charakteryzował je m.in. Ddzisław Kempf w artykule *Wyrazy gorsze dotyczące zwierząt* (Kempf 1985: 125–144, 1989: 208–209). Jednym z wymienianych przez niego przykładów był zaliczony do sfery zwierzęcej czasownik *zdychać* zestawiony z ludzkim *umierać*<sup>7</sup>.

Leksem *zdechnąć* (niedokonany *zdychać*) należy do zasobu prasłowiańskiego dziedzictwa leksykalnego w języku polskim<sup>8</sup>. Wywodzi się z psł. formy *\*jъz-dъchnŏti* ‘wyzionąć ducha, przestać oddychać, przestać żyć’, która etymologicznie jest zwią-zana z wyrazem *tchnąć* (psł. *\*dъchnŏti* ‘wydawać tchnienie, dmuchać, wiać, chu-chać; zionąć czymś, wydzielać coś (woń)’; por. też pochodzące od tego czasownika derywaty: *\*dъchъ* ‘dech, tchu’ i *\*duchъ* ‘duch’<sup>9</sup>) (SeBr). Okazuje się, że omawiane słowo pierwotnie było neutralne. Za takie uchodziło w najstarszej polszczyźnie, o czym przekonuje jego notacja w Sstp, por. ‘przestać żyć, rozstać się z życiem’ (o lu-dziach: ‘wyzionąć ducha, skonać, umrzeć’, o zwierzętach: ‘paść, zdechnąć’). Jednak proces różnicowania słownictwa nazywającego zgon człowieka i zgon zwierzęcia

<sup>7</sup> Zob. przykłady cytowane przez Z. Kempfa (1985) i A. Pajdzińską (2017).

<sup>8</sup> *Zdychać* występuje w innych językach słowiańskich, np. czeskim: *zdechnout*, rosyjskim: *izdôch-nut’*, por. też starocerkiewne *izdъchnŏti* (SeBr).

<sup>9</sup> Dawną treść *ducha* ‘tchnienie, dech’ przechowują współcześnie jednostki: *duszkciem*, *wyzionąć ducha*, *co duch/duchem*, *(u)paść/leżeć bez ducha* (SFAP).

w rodzimej mowie rozpoczął się dość wcześnie. Począwszy od XVI wieku w języku polskim utrwała się pejoratywna wartość *zdechnąć* w odniesieniu do ludzkiej śmierci, co ilustrują słownikowe notacje tego słowa.

Samuel Bogumił Linde w swoim słowniku zacytował definicję analizowanego wyrazu za tezauresem Grzegorza Knapskiego, por. 'zdycha bydło, ptastwo, ryby, abo zły jaki człowiek, idiotismus est peculiaris Polonis loquentibus de morte pecudum, piscium, avium, vermium et improborum hominum. Polonice non recte dices: umarł wół, pies, ptak itd., sed zdechł; et de piscibus peculiariter etiam dicitur usnęła ryba' (SL; zob. Kempf 1985: 137). Leksykograf podkreślał, że *zdechnąć* jako 'umrzeć' stosuje się wobec złoczyńców i nikczemników (por. *de hominibus improbis odiosis*), co zilustrował odpowiednimi kontekstami, np.: „Zdechnąć jak zdychają bydła, co ducha nie mają” (Kanc. Gd. 230), „Zdechł sprośną śmiercią Aryusz bluźnierca” (Kulig. Her. 68), „Wszyscy zgodnie sobie życzyli, aby Dyonizy tyran, co rychlej zdechł, dla jego wielkiego okrucieństwa” (Warg. Wal. 195). Pokazał też użycia niemające negatywnych konotacji: „Prosiłem króla, by mię kazał odwieść do domu Jonaty, bym tam zdechł”, tj. 'bym tam umarł' (1 Leop. Jer. 38, 26), „Jeśli mnie nie poratujesz, zdechnę z rozpaczny”, tj. 'zginę' (Teat. 83, 18). Dodać trzeba, że SL odnotował przenośną semantykę *zdechnąć*, por. znane już Knapieszowi *zdychać/umierać nad czym* (synonim wygasłego słowa *kawęczeć*<sup>10</sup>): „Zdycha, umiera nad tą pracą, zawsze nad nią siedzi, pilnuje jej” (Dudz. 73) oraz *zdechnąć/mrzeć na co* 'żądać bardzo, chciwie pragnąć': „Zdechł na zysk, na pożytek” (Gorn. Sen. 562).

Kolejny historyczny leksykon języka polskiego, SWil, zarejestrował *zdechnąć* – *zdychać* w takim podstawowym sensie: '(o zwierzętach, a nawet pogardliwie o człowieku) kończyć życie, umierać, wypuszczać dech'. Inne zaś jego znaczenia, notabene przepisane od Lindego, opatrzył kwalifikatorem chronologicznym: *prze(starzały)*. Pogardliwą wartość przypisał tytułowemu słowu też Adam Stanisław Krasieński w *Słowniku synonimów polskich* wydanym pod koniec XIX wieku. W zbiorze tak przedstawione zostały różnice semantyczne między czasownikiem *umierać* – por. 'znaczy kończyć życie, rozstawać się z tym światem. Mówi się tylko o ludziach. Do zwierząt zaś używa się słowo padać, lub zdychać, np. koń padł, pies zdechł (nie zaś umarł)' – a czasownikiem *zdychać*, por. 'wyraz potoczny, mówi się tylko o zwierzętach i ptakach, które przestają żyć, nie będąc zabite. Do człowieka używa się tylko wtenczas, gdy chcemy ostatnią mu okazać pogardę, np. zdechł jak pies' (SSP; Buzińska, Kamieniecki 1997/1998: 87)<sup>11</sup>.

Późniejsze słowniki języka polskiego także informują o emocjonalnym i stylistycznym nacechowaniu używanego względem ludzi *zdechnąć* – *zdychać* oraz jego neutralnym zabarwieniu w nazywaniu śmierci zwierzęcej, por.: '(o zwierzętach)

<sup>10</sup> *Kawęczeć* 'karpić, dukwić nad czym, siedzieć nad czym, umierać nad czym' (SL). Por. dzisiejsze *ślęczeć nad czym*.

<sup>11</sup> Krasieński uważał, że *padać* to „wyraz szlachetniejszy od *zdychać*” (SSP).

skończyć życie, paść', '(o człowieku pogardliwie) umrzeć, wyzionąć ducha, wydać ostatnie tchnienie [...]’ (SW), ‘o zwierzęciu, pogardliwie, rubasznie o człowieku (gwarowo, np. na Warmii, bez odcienia pogardliwego): skończyć życie, skonać, umrzeć; paść’ (SJPDor), ‘o zwierzęciu: skończyć (kończyć) życie; paść (padać)’, np. zdechły koń, kot, pies, szczur, wieloryb; zdechła krowa, kura, mucha, mysz, wrona, żaba, *pogard*. ‘o człowieku: umrzeć (umierać), skonać (konać)’ (USJP), ‘o zwierzęciu: przestać żyć’, *pot*. ‘o człowieku z bardzo silnym nacechowaniem ekspresywnym: umrzeć’ (WSJP PAN). Obecnie *zdechnąć* – *zdychać* występuje z rzeczownikiem osobowym w takich jeszcze znaczeniach: ‘odczuć silne osłabienie fizyczne’, np. *zdychać ze zmęczenia*, i ‘odczuć silnie negatywny stan’, np. *zdychać z nudów*<sup>12</sup>.

Obserwacja dawnych i współczesnych definicji analizowanego czasownika utwierdza w przekonaniu, że – jak pisał W. Steffen – deprecjonujący dzisiaj wyraz *zdechnąć*, używany względem zwierząt, w pierwotnym założeniu bynajmniej nie był pejoratywny ani też zwierzętom nie „ubliżał” (Steffen 1986: 337). Teraz, rzecz jasna, też im nie „uchybia”, choć wielu mówiących uważa zupełnie inaczej, co unaocniła pokazana wyżej polemika internetowa (zdaniem niektórych dyskutantów ów wyraz zwulgaryzował się). Według opinii badacza:

Nazwy pejoratywne w odniesieniu do zwierząt [...] w ogóle nie istniały. Stały się one pejoratywnymi dopiero przez przeniesienie ich na osoby ludzkie i tylko w odniesieniu do nich zachowały swoją nabytą pejoratywność. Działo się tak dlatego, że ludzie górujący dzięki swojemu intelektowi nad zwierzętami, w poczuciu swojej wyższości, chcąc napiętnować współplemieńców odchylających się od ogólnych norm obowiązujących w sferze ludzkiej, przenosili na nich nazwy zwierząt, które w naturze swej mają pewne niedostatki w stosunku do rodzaju ludzkiego [...]. Przez użycie nazw zwierzęcych w odniesieniu do osób przypisuje im się te cechy, które w świecie zwierzęcym są naturalne, ale nie licują z postawą i godnością ludzką. Te same nazwy nie podlegają deprecjacji w odniesieniu do ich rzeczywistych nosicieli, bo baran pozostaje baranem, lis lisem, a kłepa kłepą (Steffen 1986: 338).

Co istotne, negatywny odcień przypisywany jest również wyrazom *zdechnąć* – *zdychać*, *zdechły* jako komponentom związków frazeologicznych. Konstrukcje: *zdechły pies* ‘nie ma wyjścia, wszystko przepadło, już nic się nie poradzi’, *coś (jest) pod (zdechłym) psem* ‘coś jest złe, marne, brzydkie’<sup>13</sup>, *zdychać jak pies* ‘umierać w nędzy i opuszczeniu’ (USJP) bazują na negatywnym stereotypie psa – wyrażają przekonanie o „gorszości” zwierzęcia wobec człowieka (Mosiołek 1992: 301). Zawarte w nich formy językowe występują w znaczeniach podstawowych, neutralnych, tj. ‘(s)koń-

<sup>12</sup> Współcześnie mówimy, że zdychają rośliny (‘usychają’) i różne urządzenia (‘przestają działać’), np. *zdechły kwiatek*, *silnik*. Zdychający może być też reżim – ‘chylący się ku upadkowi’ (WSJP PAN; USJP).

<sup>13</sup> *Pod zdechłym psem* to wariant połączenia *pod psem*, np. *nastrój*, *pogoda pod psem*. Element *zdechły* jest w składzie związku fakultatywny (WSJP PAN). Por. notowane w SFJP żartobliwe wyrażenie *pod zdechłym Azorkiem/kundlem*.



czyć życie' i 'nieżywy', nie mają więc wartości pogarszającej, a tak na ogół są dziś odbierane. Inaczej jest z przekleństwami typu: *Bodajby(ś)/Żeby(ś) zdechł!* (SPP). Te mieszczą w swoim składzie pejoratyw *zdechł*, odnoszący się do człowieka.

Osobnej uwagi wymaga tu frazeologizm *zdychać ze śmiechu*, który według danych leksykograficznych znany był już w XVI wieku, jednak wówczas mieścił w swojej strukturze derywat *zdech* 'zdychanie, wydychanie tchu, duszy, śmierć', motywowany pierwotną treścią czasownika *zdechnąć – zdychać*, por. *do zdechu / na zdech* 'chciwie, usilnie, bardzo; co tchu staje, z wszystkich sił' i *do zdechu się śmiać / śmiać się do zdechu* 'do rozpuku, boki zrywać' (dawniej mówiono też *śmiać się na umór*) (SL; SWil; SW)<sup>14</sup>. Leksem *zdech* wycofał się z polszczyzny, a jego miejsce w składzie związku zajęł ostatecznie *zdychać*, który już wcześniej pojawiał się we frazeologizmie, o czym świadczy cytat z komedii *Z chłopca król* (1637) Piotra Baryki: „Aż będzie od wielkiego śmiechu człowiek zdychał” (zob. NKPP, hasło śmiech). Ciekawe jest to, że pod wpływem negatywnych konotacji *zdechnąć – zdychać* doszło do degradacji semantycznej nienacechowanego przez stulecia połączenia wyrazowego. SFJP oparzył konstrukcję *zdechnąć ze śmiechu* kwalifikatorem: *posp(olity)*, sygnalizując jej pejoratywność i przynależność do jednostek ekspresywnych (zob. hasło: śmiech). Wolno sądzić, że w tym leży główna przyczyna spadku żywotności tego frazeologizmu we współczesnej polszczyźnie – ani USJP, ani WSJP PAN go nie dokumentują, choć oba źródła rejestrują jego późniejszą postać z członem neutralnym *umierać* (od XIX w.; SWil, SW, SJPDor, NKPP)<sup>15</sup>. Zresztą obciążony wartością pogarszającą czasownik *zdychać* mocno kontrastuje z leksemem *śmiech*, który nie ma ujemnych asocjacji, bo zwykle kojarzy się z dobrym nastrojem<sup>16</sup>.

Nie można też wykluczyć, że eliminacja dawnych metaforycznych sensów neutralnego kiedyś *zdechnąć* to poniekąd skutek zmian degradacyjnych. Gdyby historyczne *zdychać (umierać) nad czym* oraz *zdechnąć (mrzeć) na co* przetrwały do naszych czasów, byłibyśmy skłonni odczytywać je dosłownie (por. dzisiejsze *umrzeć na coś*, np. *na raka, na serce, na zawal*) i negatywnie wartościować. Pejoratywizacja zapewne nie ominęłaby używanego w przeszłości przysłowia *Kto zdechł, tego w miech, a kto żyje, niechaj je i pije*<sup>17</sup> (NKPP).

Jak widać, zawężenie pod koniec średniowiecza treści wyrazu *zdechnąć – zdychać* do określenia śmierci zwierząt (znaczenie nienacechowane) lub złych ludzi

<sup>14</sup> Kiedyś *do zdechu* i *na zdech* można było wykonywać wiele czynności, np. biegać, płakać, pracować, podobnie do równoznacznych wyrażań *na umór, na zabój*, które przetrwały do naszych czasów (SFAP).

<sup>15</sup> Związek cechuje się silną wariantywnością leksykalną, np. *dusić się/konać/krtusić się/pękać /pokładać się/skręcać się/tarzać się/turlać się ze śmiechu*. Ma też synonimiczne odpowiedniki: *śmiać się/zaśmiewać się do rozpuku, śmiać się/zaśmiewać się do łez* (USJP; WSJP PAN).

<sup>16</sup> Śmiech to jedna z głównych cech odróżniająca ludzi od zwierząt. Już Arystoteles zauważał, że żadne zwierzę oprócz człowieka nie śmieje się (Passi 1980: 29).

<sup>17</sup> Por. *miech* w dawnym znaczeniu 'wór, worek' (SL; SWil; SW).

(znaczenie nacechowane) nie było i nie jest dla języka obojętne. Obecnie mamy do czynienia ze świadomym, jak się wydaje, nadawaniem temu czasownikowi zabarwienia ujemnego, gdy odnosi się on do zgonu zwierzęcia darzonego przez człowieka uczuciem.

\* \* \*

W tekście pokazałam, że nasi przodkowie inaczej patrzyli na świat przyrody i długo wyrażali pogląd o mniejszej wartości zwierząt w stosunku do człowieka. Taki też obraz natury zapisany w języku przekazali nam w dziedzictwie. Okazuje się, iż humanitarne podejście do zwierząt, uwzględniające ich różne potrzeby, wyznacza przełom XIX i XX wieku. Ale, co istotne, dopiero po ponad stu latach wprowadzono przepis stanowiący, że zwierzęta nie są rzeczami w rozumieniu polskiego prawa. To dowód, że zarówno zmiany światopoglądowe, jak i językowe następują stopniowo i mają charakter ewolucyjny, nie rewolucyjny.

Jednym z przejawów nowego spojrzenia na zwierzęta jest nadawanie im statusu członków rodziny. Miłośnicy czworonogów przechodzą ze swoim zwierzęciem tzw. epizod psiecka<sup>18</sup>, czego objawem jest m.in. spanie z nim w jednym łóżku, świętowanie jego urodzin, ubieranie, obsypywanie zabawkami, rozmawianie jak z dzieckiem, a także wożenie w wózku. Co więcej, obecnie zwierzęta prowadzą nawet celebryckie życie, będąc internetowymi gwiazdami<sup>19</sup>. Takie traktowanie zwierząt znajduje odzwierciedlenie w języku – dotychczas używane słowa, najczęściej w stosunku do psów i kotów, np. *posiadanie, właściciel, przygarnięcie, tresura czy zdychanie*, coraz częściej zastępowane bywają określeniami o podmiotowym zabarwieniu, tj. *opieka, opiekun, adopcja, trenowanie oraz umieranie* (Zacharek 2017: 104). Dzisiaj rzeczywiście wielu użytkowników polszczyzny, choć nie wszyscy, mówi o umieraniu, a nie zdychaniu zwierząt. Niektórzy już wyłączyli ze swojego słownika czasownik *zdechnąć* – *zdychać*, inni posługują się eufemizmami, np. *odejść, zejść* lub *odejść / przejść za tęczowy most*.

Reasumując: niniejsze rozważania prowadzą do wniosku, że spór o nazywanie śmierci zwierzęcej ma aktualnie podłoże kulturowe, a nie ściśle semantyczne (Kłosińska 2021). Pejoratywizacja znaczenia *zdechnąć* – *zdychać*, odnoszącego się do zwierząt, nie ma szerokiego zasięgu, ponieważ nie obejmuje wszystkich jego użyc. Niechęć do tego wyrazu użytkownicy języka uwyrażniają tylko w przypadku mówienia o zwierzętach im bliskich. Właśnie kontekstowa selekcja pozwala łączyć

---

<sup>18</sup> Neologizm *psiecko* ‘o psie traktowanym jak dziecko’ stanowi czytelną analogię do leksemu *dziecko*.

<sup>19</sup> Coraz mniejsze zdziwienie budzi w społeczeństwie organizowanie pupilom pochówków. Cmentarze dla zwierząt istnieją już w kilkunastu polskich miastach, np. w Gdańsku, Toruniu, Bytomiu.

przypisywanie ujemnej barwy opisywanemu leksemowi z faktami pozajęzykowymi – przeobrażeniami opinii społecznej, sposobów wartościowania pewnych zjawisk, a nie mechanizmami wewnątrzjęzykowymi (zob. Buttler 1978: 140).

## Bibliografia

- Bańko, M. 2013. *Umrzeć – zdechnąć*. Poradnia Językowa PWN. Online: <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/umrzec-zdechnac;14051.html> [dostęp: 22.07.2024].
- Burzyńska, A.B., Kamieniecki, J. 1997/1998. Wpływ przeszłości na językowy obraz śmierci ludzi i zwierząt w polszczyźnie. *Etnolingwistyka* 9/10, s. 81–92.
- Buttler, D. 1978. *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Daniłowicz, W. 2020. Teoria etyczna J. Benthama a dereifikacja i prawa zwierząt. *Studia Prawnicze* 1 (221), s. 7–27. Online: <https://czasopisma.inp.pan.pl/index.php/sp/article/view/2102/1449> [dostęp: 26.07.2024].
- Grabowska, B. 2012. Kartezjańska koncepcja zwierzęcia-maszyny i jej konsekwencje. *Filo-Sofija* 2 (17), s. 39–49. Online: <https://repozytorium.umk.pl> [dostęp: 25.07.2024].
- Grzenia, J. 2006. *Zasady komunikacji internetowej*. W: *Polszczyzna na co dzień*, red. M. Bańko, s. 311–345. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gustawicz, B. 1887. Słowo wstępne. *Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych* (1), s. 1–9. Online: <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/343560/edition/328154/content> [dostęp: 22.07.2024].
- Gustawicz, B. 1889. Do członków. *Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych* 1, s. 2–4. Online: <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/343563/edition/328156/content> [dostęp: 22.07.2024].
- Kempf, Z. 1985. Wyrazy „gorsze” dotyczące zwierząt. *Język Polski* 2–3, s. 125–144.
- Kempf, Z. 1989. Dwa aspekty wyrazów negatywnych dotyczących zwierząt. *Język Polski* 1–2, s. 208–209.
- Kłosińska, K. 2017. *Zdychać*. Poradnia Językowa PWN. Online: <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/Zdychac;17678.html> [dostęp: 22.07.2024].
- Kłosińska, K. 2021. *Pszczółka umiera czy zdycha?*. Poradnia Językowa PWN. Online: <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/Pszczola-umiera-czy-zdycha;21121.html> [dostęp: 22.07.2024].
- Lejman, J. 2005. Zwierzęta w filozofii. Zarys historii problemu: od filozofów starożytnych do I. Kanta). *Wschodni Rocznik Humanistyczny* 2, s. 325–367. Online: [http://wrh.edu.pl/wp-content/uploads/2017/07/18\\_jacek\\_lejman\\_2005.pdf](http://wrh.edu.pl/wp-content/uploads/2017/07/18_jacek_lejman_2005.pdf) [dostęp: 25.07.2024].
- Lejman, J. 2013. Filozoficzne źródła naszego stosunku do zwierząt. Aksjologiczny status zwierząt i ludzi. *Ethos. Kwartalnik Instytutu Jana Pawła II KUL* 2 (102), s. 67–95. Online: <https://czasopisma.kul.pl/index.php/ethos/article/view/5591/5342> [dostęp: 26.07.2024].
- Lejman, J. 2015. Człowiek a zwierzę. Biologiczne i kulturowe źródła antropocentryzmu. *Wschodni Rocznik Humanistyczny* 11, s. 283–293. Online: [http://wrh.edu.pl/wp-content/uploads/2018/06/Jacek-Lejman\\_wrh\\_11\\_2015.pdf](http://wrh.edu.pl/wp-content/uploads/2018/06/Jacek-Lejman_wrh_11_2015.pdf) [dostęp: 25.07.2024].
- Mosiółek, K. 1992. Stereotypy psa zawarte w języku polskim. *Poradnik Językowy* 4, s. 301–304.

- Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych 1887/1892*. Kraków: Nakładem Krakowskiego Stowarzyszenia Ochrony Zwierząt, Drukarnia A. Koziańskiego. Online: <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/343573?language=en#description> [dostęp: 27.07.2024].
- Pajdzińska, A. 2017. Śmiercią jakby płytszą nie umierają, ale zdychają zwierzęta (obraz zwierząt w polszczyźnie na tle ustaleń nauk przyrodniczych). *Etnolingwistyka* 29, s. 135–148.
- Passi, I. 1980. *Powaga śmieszności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Pies zdechł, a nie umarł. Prof. Jerzy Bralczyk zaskoczył dziennikarzy w studiu TVP Info*. Online: <https://www.tvp.info/79289753/prof-jerzy-bralczyk-zaskoczyl-dziennikarzy-w-studiu-tvp-info> [dostęp: 22.07.2024].
- Polaczek, S. 1892. Bądźcie ludźmi i ochraniajcie zwierzęta. *Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych* 1, s. 3–9. Online: <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/343567/edition/328159/content> [dostęp: 27.07.2024].
- Przyjaciel Zwierząt. Pismo Przyrodnicze dla Młodzieży i Ludu 1879/1880*, red. i wyd. B. Gustawicz. Kraków: Drukarnia A. Koziańskiego. Online: <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/355125?language=en> [dostęp: 27.07.2024].
- Steffen, W. 1986. Wyrazy „lepsze” i „gorsze”. *Język Polski* 5, s. 336–340.
- Zromba, Z. 1960/1961. *Gustawicz Bronisław*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 9, s. 174–175. Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Świderek, J. 2006. Starożytne koncepcje racjonalizmu a zagadnienie rozumności zwierząt. *Wschodni Rocznik Humanistyczny* 3, s. 225–245. Online: [http://wrh.edu.pl/wp-content/uploads/2017/07/11\\_jolanta\\_swiderek\\_2006.pdf](http://wrh.edu.pl/wp-content/uploads/2017/07/11_jolanta_swiderek_2006.pdf) [dostęp: 25.07.2024].
- Tyburski, W. 2015. Człowiek i świat zwierząt w horyzoncie myślowym doby nowożytnej (wybrane stanowiska). *Przeгляд Filozoficzny* 2 (94), s. 11–23. Online: [https://pf.uw.edu.pl/images/NUMERY\\_PDF/094/2-151\\_Tyburski.pdf](https://pf.uw.edu.pl/images/NUMERY_PDF/094/2-151_Tyburski.pdf) [dostęp: 25.07.2024].
- Ustawa z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt*. Dz. U. z 2023 r. poz. 1580. Online: <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19971110724/U/D19970724Lj.pdf> [dostęp: 26.07.2024].
- Zacharek, N. 2017. Zwierzę domowe jako członek rodziny w XIX i XXI wieku. *Tematy z Szewskiej* 2 (19), s. 96–112.
- NKPP – Krzyżanowski, J. red. 1969–1978. *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, t. 1–3. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- SeBor – Boryś, W. 2005. *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- SFAP – Pielą, A. 2018. *Słownik frazeologizmów z archaizmami. Pamiętki przeszłości*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- SFJP – Skorupka, S. 1985. *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1–2. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- SJPDor – Doroszewski, W. red. 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, t. 1–11. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- SL – Linde, S.B. 1994–1995. *Słownik języka polskiego*, t. 1–6. Warszawa: Gutenberg Print.
- SPP – Grochowski, M. 1995. *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- SSP – Krasieński, A.S. 1885. *Słownik synonimów polskich*, t. 1–2. Kraków: Akademia Umiejętności. Online: <https://pbc.gda.pl/dlibra/doccontent?id=59961> [dostęp: 29.07.2024].
- Sstp – Urbańczyk, S. red. 1953–2002. *Słownik staropolski*, t. 1–11. Wrocław–Warszawa–Kraków: Instytut Języka Polskiego PAN.
- SW – Karłowicz, J., Kryński, A., Niedźwiedzki, W. red. 1900–1927. *Słownik języka polskiego*, t. 1–8. Warszawa: Nakładem prenumeratorów i Kasy im. Mianowskiego.
- SWil – Zdanowicz, A. i in. oprac. 1861. *Słownik języka polskiego*, t. 1–2. Wilno: M. Orgelbrand.
- USJP – Dubisz, S. red. nauk. 2003. *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 1–4. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- WSJP PAN – Żmigrodzki, P. red. 2007–. *Wielki słownik języka polskiego PAN*. Online: <http://www.wsjp.pl> [dostęp: 27.07.2024].

***On the verb zdechnąć – zdychać from a historical perspective  
(in light of media comments made by J. Bralczyk)***

Summary

The public discussion on how to refer to animal death has been going on for quite some time now. However, it has been revived following a media comment made by Jerzy Bralczyk, a renowned linguist. In a television programme, he expressed his preference for traditional linguistic forms that refer to animals, e.g., *przygarnąć* ‘to take in’ (not *adoptować* ‘to adopt’), *zdechnąć – zdychać* ‘to die – of an animal’ (not *umrzeć – umierać* ‘to die – of a human’). The article aims to draw attention to the historical evolution of the verb in question in the Polish language against philosophical approaches to animals and the contemporary cultural changes in how they are treated.

**Keywords:** anthropocentrism – etymology – semantics – contemporary Polish language – historical Polish language – status of animals.

Adj. Marta Falkowska